

KOCYNDER

Czasopismo wesołe-górnośląskie. Wychodzi 1-go, 10-go i 20-go każdego miesiąca.
Adres redakcji i administracji: Wydawnictwa „Kocyndra”, (Karol Koźlik) Bytom, Górny Śląsk, ulica Gliwicka 10, pokój 51.

Niemiecki strach przed plebiscytem.



Michel, którego nie nakręcą budzący go w nocy obywateli niemieckiego protestu.
„Herrgott noch mal, czy to już plebiscyt?”

Czas do boju, czas!

(Na melodję: Czas do boju, czas!)

Czas do boju, czas!
Polska wzywa nas!
Głosowanie już nadchodzi,
Więc zaśpiewać się nam godzi:
Stańmy, bracia, wraz!
Polska wzywa nas!

Spełnij, bracie mój —
Obowiązek swój!
Zbadaj, czyś jest zapisany,
Czy zapis nie sfalszowany,
Przy swem prawie stój!
Niemca się nie bój!

Uważaj też wciąż,
Czy krzyżacki wąż,
List wyborczych nie fałszuje,
Podstępów różnych nie knuje,
Czuwajcie tam wciąż,
Kobieta i mąż!

Ze wsi, z kopalń, z hut —
Niech się ruszy lud!
Oświecajmy naszych krewnych,
Znajomych i tych niepewnych —
Będzie polski cud,
Gdy damy swój trud!

A gdy przyjdzie raz
Plebiscytu czas —
Wtedy, Wszyscy, marsz do urny,
Aby polski był Śląsk Górny!
Czas do boju, czas!
Polska wzywa nas!

Hanys Kocynder.

Kochany Hanysie! Medykuj nad tem, czy Ostatki były lo nos profitem czy nie. Wszystko to goiliło jak farena. Chłopcy i dziouchy potargali buty, a jeszcze nie mieli dość. Zaś muzykanci mieli sto miechów radości, bo patrzeli na nogi, jak fikały, i tak se grali: „A jo grom, a jo grom, a ci błozny buty drzą, jeszcze mi za to zapłać, co podeszwy potracą”. Joch podeszw nie stracił, boch miał wojańskie buty. Jak ech tupiał, to elekstryka gasła i dylówka pękała. Aże karczmarz przychodził do n... i padół: Herr Fyrtok kommen Sie ein trinken — bo chciół abych nie tańczył. Jak ech się go zapytół czy w piwnicy p... zolem mo handgranaty, pedziół mi: Herr Fyrtok trinken Sie noch einen, wir sind gute Freunde. Dziouchy mie zabraly do tańca i tak się skończyło z karczmarzem.

Teroz bez wielki post trzeba se statkować. Joch już zaczął. Przyciągnąłech poska, chodza w starych lachach. Ale dziouchy tak się stroją, jak kieby postu nie było. Joch zawsze padół, iże dziouchy są gorsze od chłopców.

Teroz sie mo ku Wielkanocy i ku plebiscycie, tóż Niemcy wskrzeszają nieboszczyków. Kieby mi tak hajmaczyje wskrzesili jako libsta, to bych nie nie padół, ale Śląska pojechali albo też nie pojechali na

Niemcy, to już trocha za dużo. Kieby tak poradził wskrzesić tych wszystkich Górnoślazaków, co padli na woj-

Buks Francek Fyrtok:



nie za ciągle głodny futerland niemiecki i za Wilusia, toby była uciecha, ale też wtedy Niemcy dostaliby szmary jeszcze większe jak pod Verdunem. Ale by to było cioranie aże hinter Deutschland.

To Wafienquester dobrze wie i skiż tego ciągle mówi do hajmaczbójów: immer feste druff. Szkoda, iże Quester nie sprowadził jeszcze na Śląsk Panzerschiffów, bo te maschinengwery i handgranaty przydają się lo małych synków. Mój synek się zno na aiergranatach bo ciągle ciepie kamieniami za psami.

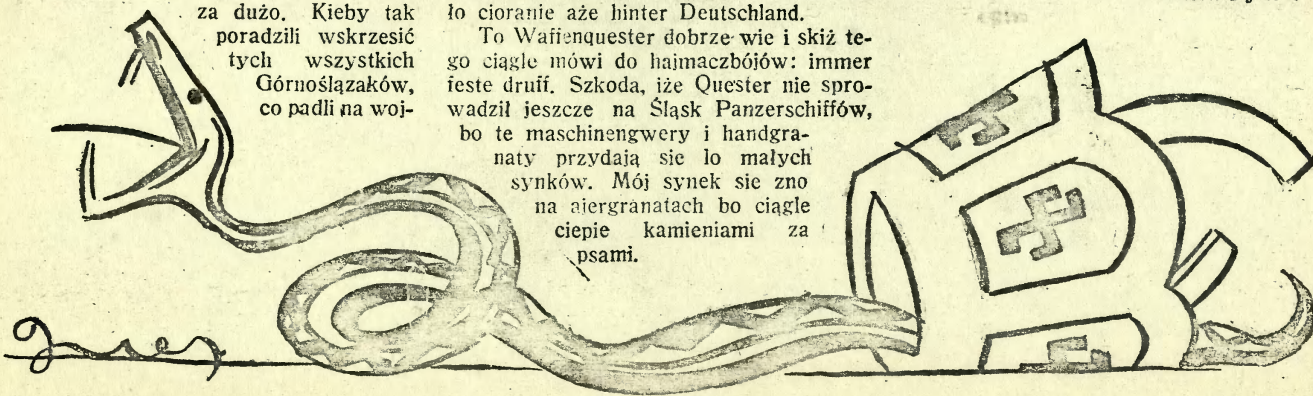
Ulitzka i Quester namowiają Urbanka, żeby się ożenił. Insi radzą mu, że mo ciepnąć ślepiem na dziouchy, to odrazu pozno, kiero bydzie jego. Tóż Urbanek obstałowół se u masarza krowskich i świńskich ślepi, aby miał brunotne i siwe do ciepanio. On robi wszystko tuplowanie. Jak émi, to też, co bardzo często robi, a jak pisze noty, telegramy, abo ogłoszenie do jakiego błatu, to sie aż kurzy za nim jak z lokomotywy.

Ale mosz szczęście Hanysie! Zameldowali cie do głosowania i Urbank i Ulitzka rozpoznali cie jako swojego brata. Nie dziw, bo swoja fotografió zawsze drukujesz. Jo sie z Ulitzką też znom, choć ech z nim krów nie posł ani na ptoki z nim nie chodził.

W Mikulczycach mają ludzie co chwila jakoś szarpaczka, bo Daremnik se myśli więcej niż krzywe drei i bardzo rod kiedy go sie prowadzi na ratusz bez szpaler. Ale jeszcze więcej nos dżwigo Tomek, bo tomkował w radzie gminnej za Abwehr i za to dostał kilofek na „Abwehr” jeden i drugi przylepnik. Komunista Szega chciół im namałtać, ale inszy komunista Bieniek obronił szlachcica.

Na przyszły roz napisza ci o nich więcej.

Francek Fyrtok.



„Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszcze nikt... On zawsze głodny, choć pożarł tak wiele“.

(Adam Mickiewicz).

„Do Berlina!”

czyli skutki agitacji Fryca za głosowaniem na rzecz Niemiec.

Fryc od czasu jakiś chmurny,
Z niepokoju o Śląsk Górny,
Do którego z pod Berlina
Przywędrował był przed laty,
Jako mizerny chudziś.
Wkrótce stał się tak bogaty,
Jak udzielny książę jaki.
A wciąż psioczył na Polaki,
Choć polskiego ludu potem
Utył, kiesę nabił złotem.
Nad tem począł przemysliwać,
Jak Ślązaków by wykiwać.

Bukiet w ręce, w gębie faja,
Na wieś napróżd Fricus haja.
Przyszł do Marysie
I rzekł: „Dziśka, zdajesz mi się.



Ja cię, dziśka, bardzo cenić.
Ja się z tobą chciałby żenić.
Jak ty zerwiesz z Polakami
I głos oddasz za Niemcami!
„A ty zdrajco, a ty pludrze!
Chcesz w ożenek się zabawić,
By cześć Polki oplugawić...
Naści tobie miłowanie.
Ożenek i głosowanie!”
I jak Niemca w pysk nie trzaśła,
Zaraz mu miłość wygaśła.
Poznał Fryc, że nie przelewki
Górnośląskie drażnić dziewczki.
Więc zwraca, a dziewczyna
Woła za nim: „Do Berlina!”

Fryc, choć zbity, nie zawodzi,
Wszak o Vaterland tu chodzi —



Trudna rada, choć oszalej, —
Szedł więc szczęścia szukać dalej.
Aż do Wojtka, co to w mieście
Rok przesłużył, zaszedł wreszeie,
Twarz ułożył do uśmiechu
I tak zaczął: „Mój Fojciechu!
Ja cię przyjąć za parobka,
Ja cię panem zrobić z chłopka.
Będziesz u mnie nie przy pługu.



Nie przy wołach, a przy cugu,
Tylko, Fojtek, bądź ty taki:
Głosuj z nami, nie z Polaki...“
— „Co! — przerwał mu Wojtek w złości —
A niechże cię ta wciorności!
Zarty ze mną będziesz stroić?”
I nuż Niemca kijem toić:
„Naści tobie na usługi
Państwo, pługi, woły, cugi,
Naści Niemcom na głos figa...“
Niemiec w nogi, aż się miga,
A Wojtek mu w głos docina:
„Do Berlina! Do Berlina!”

Zbity z tropu Fryc umyka,
Kierując się do górnika,
Ale górnik krzyknął z mocą
Pięść ścisnąjąc: „Ty tu poco?
Ruszał, szpiegu wynajęty!”



Ant. Romanowski

Frycowi duch uszedł w pięty,
Więc zstrachany, pełen trwogi,
W tył odskoczył — za pas nogi!
A górnik mu w głos docina:
„Do Berlina! Do Berlina!”

A Fryc przed się śmiga w udry,
Aż mu dygotała pludry,
Czem Bryś widno podrażniony,
Ściąga z niego pantalonny,
I zmyka Fryc sił ostatkiem,
Połyskując gołym z.....
Z tyłu za nim szczeka psina:
„Hau, hau, hau, hau — Do Berlina!”

F. Kuraś.

Górnoślązaku! Górnoślazaczko!

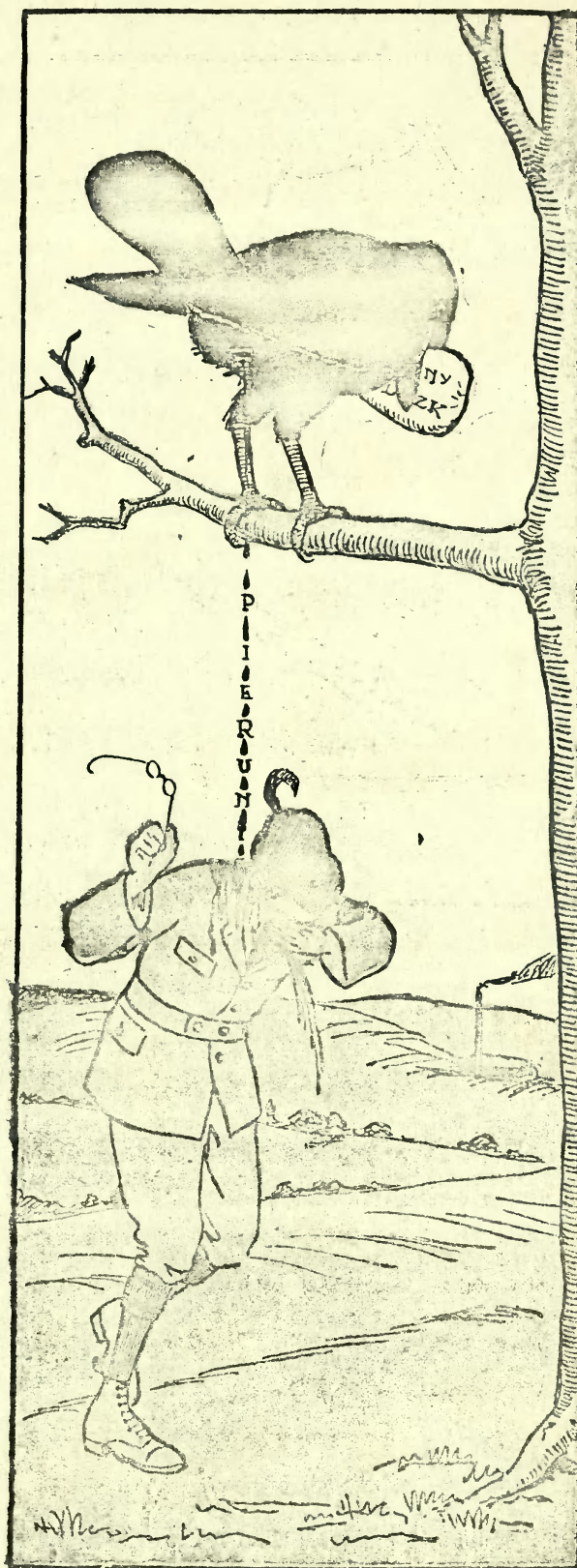
Czyście się przekonali, o Waszem należytem wpisanu Was na listę wyborczą? Jeżeli nie, uczynicie to zaraz! Ostatni dzień wtorek 22 lutego do godziny 6 wieczorem! — Spełnijcie Wasz obowiązek!

:-: Niech żyje Górny Śląsk zjednoczony z Polską! :-:

Górnośląski kruk i Niemiec.

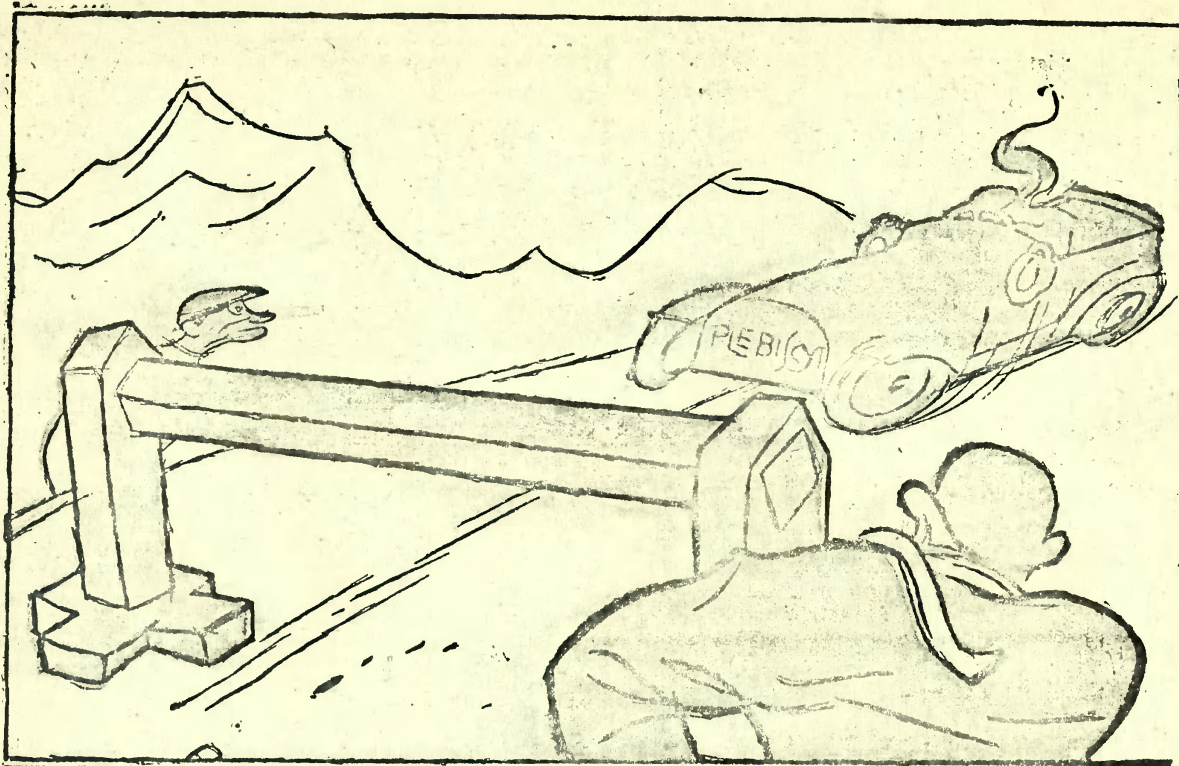


Kruk na drzewie siedząc sobie
Kawał sera trzymał w dziobie.
Przyszedł Niemiec chciwy sera,
Więc nos w górę wciąż zadziera,
Skamle, grozi wreszcie prosi

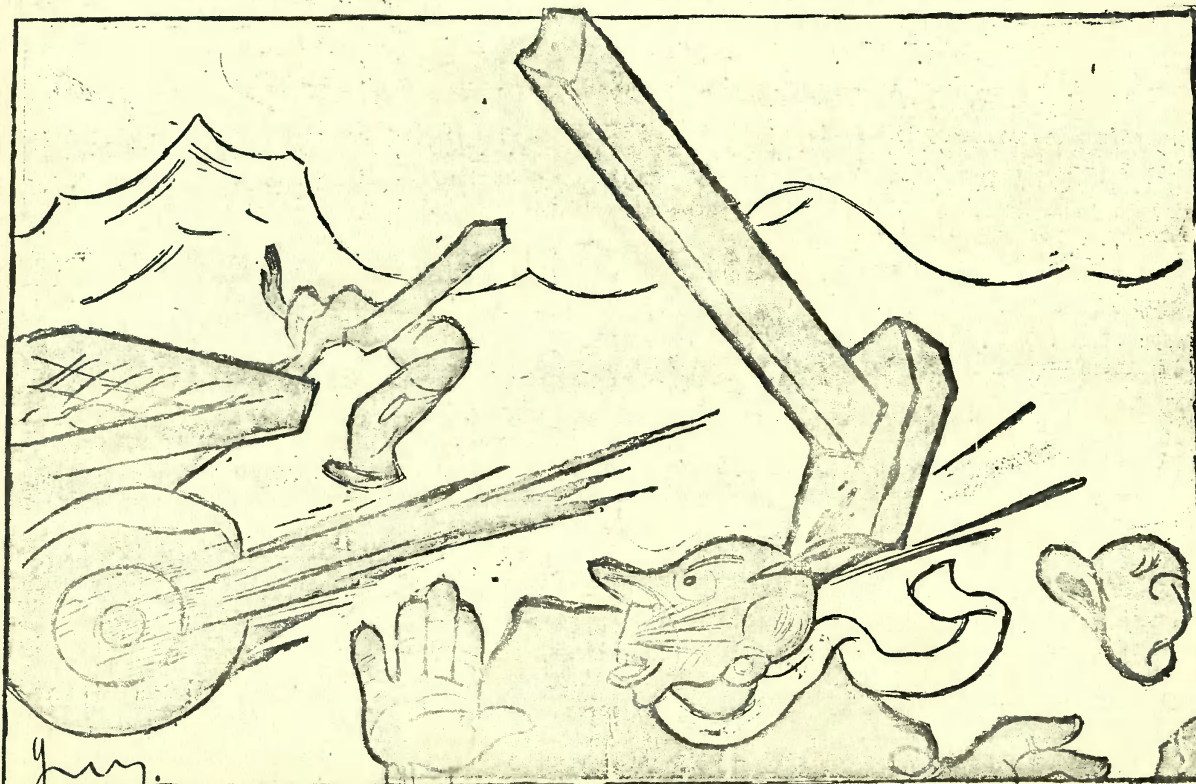


I na palcach się unosi . . .
Górnośląski kruk nie głupi,
Więc go niczem nikt nie kupi,
A że jako buks zasłynął,
Więc odwrócił się i . . . splunął.

Nic, wam Niemcy, nie pomoże . . .



Niemcy: Donnerwetter, plebiscyt już jedzie. Postawmy barjerę, a wezmą diabli cały Abstimmung.



Plebiscyt potężną wolą ludu górnośląskiego przełamie wszelkie przeszkody, diabli wezmą Niemców, a Górny Śląsk będzie polski!

Godka Klachuli.

Moi Złoci!

Teraz za dziwne rzeczy u nas w domach padom aż niemożno. I dopiero jak przyszedł post, to się można było zobaczyć. Niektórzy księża trocha ustawili się w Królewskiej Hucie w kościele, na które przyszedli młodzi i starzy, tacy i ci, co w nie nie wierzą, a ten jezuita to godził o pościel i tacy tak, że się baby nasze wstydziły i wyszły z kościoła. Zaś w królewskim kryście w jakimś waniele-kościele był wiec niemiecki, na którym przemawiało paru oficerów. Jak tak tam poszli, to chnet jeszcze z kościołów i magazynów porobią, bo w Niemczech tam jest wszystko jedno. Po plebiscycie jak przyjdą do katolickiej Polski, to byśmy musieli niektóre kościoły jeszcze raz poświęcać.

Prawiech była na gminie łobezkiej, gdzie jest napisano na liście do plebiscytu, że tyś tam stoi Pietrek i Stazio, bo łona to już jest majoręta i bardzo się dufo, że może dać głos za Polską. Spotkała na gminie jedną znajomą, co tam była skiz leńska i ta jej padała, że łona zno niejakoś Malchereyno z Rybnika, co to boroka płacze i ręce załamuje, bo jej Niemcy skusili synka Jorga, któremu dopiero jest 16 lat i zrobili z niego złodzieja. Napisała do tej niemieckiej kancelarii plebiscytowej taki okropny listek, w którym łona choć sama jest Niemka, przeklino i woła o pomsta do nich na tych niemieckich podburzających. Hm, człowiek się ani już pewno nie dziwi, tacy ludzie, co bez sumienia strzelają do kobiet jak na ten przykład te buksy łódzkie i Kattankiego w Białejowicach, i ci co zamordowali ks. Rude, Niedurnego, Janasa, dr. Mielęckiego i dużo innych niewinnych i dobrych ludzi, co chcieli zastrzelić ks. Kućki tak, że borok musiał swoją parano opuścić, bo nie był pewno życie, co w kościele godają to potratkach i to rozmaitych paskudnych chorobach, co w kościołach kurzą i plują, tacy też zepsują niejednego młodego porządne synka i



zrobią z niego złodzieja i zbója. No ale nasi ludzie to wszystko wiedzą i łoni za to wszystko dostaną odpowiedź przy głosowaniu, bo nawet ci, co teraz są cicho i nie nie godają, bo nie mają tyle łodwagi, albo sie też boją, to potem przy plebiscycie na wszystko cygaństwo niemieckie i ich zbrodnie i grzechy łodpedzą kartką: **Za Polską!**

Po tych łostatkach toch tak jeszcze cało choćby potamano i zgaga nie pożąd poli, a ryma mom, w dom padom, że nie mogą nastarczyć nosa ucierać, a to wszystko skiz Fyrtoka, bo łonogo tam coś podeźgło i diabol mu musiał za uchem podszeptać, że to ten grzeble, straciłach przy tem jeden trep, koszyk, boch prawie chciała iść po żywność, nestlik mi się rozmotł i wyglądałach orznamrano i rozciochrano choćby ta staro Hanecka, co się to na starość prze-

stroila. Ale zanim zapomniam, musa wam też napisać, co się dowiedziała łódzka jedna baby z Lublińca. Toli tam w jejich kryście w Kaletach jest jeden żyd i ten żyd — jest (nie wystroście się) soltysem. Jo nie wiem, albo ci ludzie w Kaletach przyszedli wszyscy to rozum albo też wszyscy mają u tego żyda dług, bo łon mo pono sklep. To chnet ani nie do wiary, a jednak smutno prawda.

Byłach też tu kieś u siostrzynicy w Raciborzu i ida se tak bez te miasto, przyszedłach na taki plac, co się nazywa Polko, patrza, stoi taki ślup a na nim tabulka, która pokazuje na prawo i stoi na niej napisano: Zum Deutschen Plebiszitkommissariat. Chciałach tyś tam przy tej sposobności łobezrzeć se dziedza Ulicki i padom se, to go kaindziej nie trefia ino tam i ida podług tej tabulki, patrza, a tu tako mało chałupka z takiej poprzeginanej blachy, a na niej napisano: „Für Frauen“. No i wstęza, a tu moi złoci, wiecie kajch wstęza, — toli za reszpektem do chałza. Kto nie wierzy, niech idzie do Raciborza i niech się przekonano, czy ta tabulka „Zum Deutschen Plebiszitkommissariat“ nie pokazuje prosto do chałza.

Miemyce jakoś są cicho i tak choćby jim psi krupy zjedli skiz tego iz im Francuzi wysznupali rewolwery, gwery i żyły w Bytomiu w gerychcie a w Katowicach i w Mysłowicach na banie. Kieby tak nasi ludzie bardziej dowali pozor, toby tam jeszcze nie jeden taki magazyn broni znodli. Miemyce wiedzą, że przy plebiscycie przepadną, tóż chcą gwołtem Śląsk zabrać, ale jim się to nie udo, bo my nie są Mazury i się nie domy ani wystraszyć, ani łocygać. Dyć łoni i u nos już zameldowali nieboszyków na plebiscyt, ale się u nos djabli kapną, bo my se wszystkich co tu chcą przyjechać bardzo dobrze łobezrymy. Na drugi raz wam napisa co widziałach w Kłuczborku i Oleśnie, boch tam przedawcom była u wydanej dziolchy po bracie.

Tęż do widzenia

Róża Pyszycka.

Śpiewka na Post.

(Na melodję: „Jużem dość pracował“).
Jużem dość pracował, — na ciebie Prusaku,
Sto i pięćdziesiąt lat — na ciebie łajdaku,
Pójdę, pójdę wnet do głosowania,
Rzucę ciężkie jarzmo,
Twego panowania.
Droczyłeś mnie w szkole — w wojsku
i urzędzie.
Gniebłeś mój język — i mą wiarę wszędzie.
Pójdę, pójdę, bo zemsty godzina,
Nadeszła, więc rzucam
Opiekę Berlina.
Krwia i potem moim — żyłeś ty tyranie —
Niewolnikiem byłem — u ciebie Germanie!
Pójdę, pójdę, powiedziec swą wolę:
Że tylko przy Polsce
Lepszą widzę dolę.

Siostry, Bracia moi — na głos mój słuchajcie,
Polska matka naszą — Jej więc głos swój dajcie.

Pójdźmy, pójdźmy, wypędźmy tyrana,
Zawołajmy: „Polsko,
Ojczyzna kochana!“

Sęk.

Gustlik gro...



Heil dir, mein Polenland!

(Melodie: „Heil dir im Siegerkranz“).

Heil dir, mein Polenland,
Mein richtiges Vaterland
Heil Polen dir!

Du stehst in Kampf und Not
Mutig bis in den Tod,
Gegen der Feinde Reih'n
Im Reiche Dein!
Heil dir mein Polenland,
Mein richtiges Vaterland,
Heil Polen dir!
Wir wollen mutig sein,
Den Deutschen einguhau'n,
Der Heimattreuen Gier
Beseitigen wir.
Darum mein Polenland,
Mein richtiges Vaterland,
Nur nicht verzagt!
Du wirst einst siegreich steh'n,
Gegen die Feinde dein —
Mit Gott nur mutig fort
Dem höchsten Hort!

Ein junger Rosenberger.

So siehste aus!

Gedlenke, dass du ein Deutscher bist,
Hast Schulden, welche kein Mensch er-
misst;
Nur dein Verlangen ist viel zu doll,
Dass Oberschlesien sie bleichen soll!
Eski.

Godka Klachuli.

Moi Złoci!

Co sie teraz za dziwne rzeczy u nos dzieją, to wam padom az niemożno. I do-brze, że już przyszedł post, to sie możno ludzie i tez niektorzy księża trocha ustakują. Dyć w Królewskiej Hucie w kościele św. Jądewski zrobił jakiś niemiecki jezuita zebranie, na które przyszli młodzi i starzy, katolicy i tacy co w nie nie wierzą, kurzyli, pluli, a ten jezuita to godał o po-logu i to francach tak, ize sie baby nasze aze wstydziły, to chnet jesse z kościoła. Zaś w kluczborskim krysie w jakimś wanielic-kim kościele był wiec niemiecki, na któ-rym przemawiało poru oficerów. Jak tak dalej pójdzie, to chnet jesse z kościołów kinematografy i magazyny porobią, bo Miemcom tam jest wszystko jedno. Po plebisycie jak przydymy do katolickiej Polski, to bydymy musieli niektóre kościo-ły jesse roz poświęcać.

Prawiech była na gminie łobejrzcę, cych jest napisano na liście do plebisytu i cy tys tam stoi Pietrek i Stazio, bo łona tez już jest majoret i bardzo se dufo, ize może dać głos za Polską. Spotkałach na gminie jedna znajomo, co tam była skiz legutki i ta mi padała, ize łona zno niejakoś Malchercyno z Rybnika, co to boroka płacę i ręce załamuje, bo ji Miemcy skusili jej synka Jorga, któremu dopiero jest 16 lot i zrobili z niego złodzieja. Napisala do tej niemieckiej kancelarii plebisytowej taki okropny listek, w którym łona choć sama jest Miemka, przeklino i woła o pomsta do nieba na tych niemieckich podburzacy. Hm, człowiek sie am już niemu nie dziwi, tacy ludzie, co bez sumienia strzelają do kobiet jak na ten przykład te buksy łod Kaffankiego w Błazejowicach, i ci co zamordowali ks. Rude, Niedurnego, Janasa, dr. Mielckiego i dużo inkszych niewin-nych i dobrych ludzi, co chcieli zastrzelić ks. Kućki tak ize borok musiał swoja pa-rafio łopuścić, bo nie był pewno życio, co w kościele godają to potratkach i to roz-maitych paskudnych chorobach, co w ko-ściołach kurzą i plują, tacy tez zepsują niejednego młodego porządnego synka i



zrobiją z niego złodzieja i zbója. No ale nasi ludzie to wszystko wiedzą i łoni za to wszystko dostaną łodpowieź przy gło-sowaniu, bo nawet ci, co teraz są cicho i nie nie godają, bo nie mają tyła łodwagi, abo sie tez boją, to potem przy plebisycie na wszystko cygaństwo niemieckie i jeich zbrodnie i grzechy łodpedzą kartką: **Za Polską!**

Po tych łostatkach toch tak jesse cało choćby połamano i zgaga mie poźząd poli, a ryma mom, wam padom, że nie moga nastarecy nosa ucierać, a to wszystko skiz Fyrtoka, bo łonego tam coś podeźgło i djołot mu musioł za ucłiem podszeptać to tem grzeble, straciłach przy tem jeden trep, koszyk, boch prawie chciała iść po żymy, nestlik mi sie rozmotłot i wyglada-lach orznamirano i rozciochrano choćby ta staro Hanecka, co sie to na starość prze-

stroila. Ale zanim zapomniam, musa tez napisać, co sie dowiedziela łod dnej baby z Lublińca. Toli tam w j krysie w Kaletach jest jeden żyd i żyd — jest (nie wystroście sie) sotty. Jo nie wiem, abo ci ludzie w Kale przyszli wszysey to rozum abo tez ws-cy mają u tego żyda dług, bo łon mo sklep. To chnet ani nie do wiary, a jee smutno prowda.

Byłach tez tu kiejs u siostrzynicy Raciborzu i ida se tak bez te miasto, pr-szłach na taki plac, co sie nazywo Po-patrze, stoi taki słup a na nim tabu-ktora pokazuje na prawo i stoi na niej pisano: Zum Deutschen Plebiszitkomm-sariat. Chciałach tys tam przy tej sp-bności łobejrzcę se dziedzka Ulicki i pad-se, to go kaindziej nie trefia ino tam i podług tej tabulki, patrza, a tu tako ma-chalupka z takiej popręginanej blac-a na niej napisano: „Für Frauen“. i właza, a tu moi złoci, wiecie kajch w-zła, — toli za reszpektem do chaźla, nie wierzy, niech idzie do Raciborza i nie-sie przekono, cy ta tabulka „Zum De-schen Plebiszitkommissariat“ nie pokazu-prosto do chaźla.

Miemce jakoś są cicho i tak choćby i psi krupy zjedli skiz tego iz im Franc-wyszniupali rewolwery, gwery i żyły Bytomiu w gerychcie a w Katowicach i Mysłowicach na banie, Kieby tak nasi-dzie bardziej dowali pozór, toby tam jese-nie jeden taki magazyn broni znoc-Miemce wiedzą, ize przy plebisycie prze-padna, tóż chcą gwołtem Śląsk zabrać, a-jim sie to nie udo, bo my nie są Mazur-i sie nie domy ani wystraszyć, ani łocy-nie. Dyć łoni i u nos już zameldowali nie-boscyków na plebisyt, ale sie u nos dje-bligo kapną, bo my se wszystkich co-chcą przyjechać bardzo dobrze łobejrz-my. Na drugi roz wam napisa cochw-dziła w Kluczborku i Oleśnie, boch tam-przedwcorem była u wydanej dziółchy p-bracie.

Tóż do widzenia

Różla Pyscycka.

Śpiewka na Post.

(Na melodję: „Jużem dość pracował“).

Jużem dość pracował, — na ciebie Prusaku,
Sto i pięćdziesiąt lat — na ciebie łajdaku,
Pójdę, pójdę wnet do głosowania,
Rzucę ciężkie jarzmo,
Twojego panowania.

Dręczyłeś mnie w szkole — w wojsku
i urzędzie,
Gnebiłeś mój język — i mą wiarę wszędzie.
Pójdę, pójdę, bo zemsty godzina,
Nadeszła, więc rzucam
Opiekę Berlina.

Krwia i potem moim — żyłeś ty tyranie —
Niewolnikiem byłem — u ciebie Germanie!
Pójdę, pójdę, powiedzieć swą wolę:
Że tylko przy Polsce
Lepszą widzę dołę.

Siostry, Bracia moi — na głos mój słuchajcie,
Polska matką naszą — Jej więc głos swój
dajcie.

Pójdźmy, pójdźmy, wypędźmy tyrana.
Zawołajmy: „Polsko,
Ojczyzno kochana!“

Sęk.

Gustlik gro...



Heil dir, mein Polenland!

(Melodie: „Heil dir im Siegerkranz“).

Heil dir, mein Polenland,
Mein richtiges Vaterland
Heil Polen dir!

Du stehst in Kampf und Not
Mutig bis in den Tod,
Gegen der Feinde Reih'n
Im Reiche Dein!
Heil dir mein Polenland,
Mein richtiges Vaterland,
Heil Polen dir!

Wir wollen mutig sein,
Den Deutschen einguhau'n,
Der Heimmattreuen Gier
Beseit'gen wir.

Darum mein Polenland,
Mein richtiges Vaterland,
Nur nicht verzagt!

Du wirst einst siegreich steh'n,
Gegen die Feinde dein —
Mit Gott nur mutig fort
Dem höchsten Hort!

Ein junger Rosenberger.

So siehste aus!

Gedenke, dass du ein Deutscher bist,
Hast Schulden, welche kein Mensch er-misst;
Nur dein Verlangen ist viel zu doll,
Dass Oberschlesien sie blechen soll!
Eska.

Co słyhać nowego i wesołego na Górnym Śląsku?

Do moich kochanych korespondentów i korespondentek.

Dziękują Wszystkim za pisma, wszystkich jednak naraz umieścić nie mogą, bo mało jest miejsca. Uwzględnić muszę najpierw kresowe zachodnie powiaty, bo tam teraz Niemcy wyęzają bardzo swoje siły. Nie bierzcie mi za złe, jeśli Wam nie odpisuję każdemu z osobna. Mało mam czasu wolnego, ale mi wierzcie, że Wam Wszystkim jednako pręża i serdecznie Was pozdrawiam.

Wasz
Hanys Kocynder.



Co słyhać w Głubczycach?

Głubczyce (Głubczyce).

Kochany Kocyndrze! Tutejszy „Komisarz za Niemcami” jest rektorem, czy Komisja Koalicyjna wie o tem i czy zastosuje tu swe rozporządzenie, że urzędnikom państw. nie wolno brać udziału w propagandzie plebiscytowej? Jecholech tu kiedyś z Raciborza do Głubczyc cugiem a jechol też jeden z tych, co to psy zjadają a mieszkają w Kietrze. Jak zaczął agitować i przezywać na Polaków i Francuzów i wyliczać ile to Niemcy mają wojska uzbrojonego, to aż włosy na głowie mi stanęły. Naliczył aż 2 i pół miliona, mówił, że będzie Völker-schlacht jak w roku 1813, iż Francuzów pobiją zupełnie a z Polaków nic nie zostanie, bo na granicy Górnego Śląska stoi wojska już gotowego 6 regiméntów, rzucił, iż plebiscytu być nie śmi, bo Poloki mają 1/3-cie za sobą a Niemcy tylko 1/3-cią i to tylko wygrać możemy przez takó wojna jak Völker-Schlacht pod Lipskiem. Tak Niemcy sobie tu śpiewają o swojej przyszłości, ale cóż kiedy krótko widzą, bo Polok też mo krew w żyłach i nie do siebie zabrac ziemi. Nauczył się śpiewać rotę Konopnickiej: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród!” a jak trza, to umie to śpiewać i mit „Begleitung,” prowadzi?

Twój przyjaciel

Wszędziebył.

Z Namysłowskiego.

Włochy, pow. Namysłowski.

Kochany Kocyndrze! Musza Ci też o naszych stronach namysłowskich coś napisać bo byś se myślał, że my tu Heimatreuami się stali albo wcale poumierali. Ta nasza

wioska jest całó „urdeutsch” bo nazwiska są takie jak Siekiera, Golibrzech, Jantos, We-wior, Kapinosz i tak dalej, echt urdeutsch! Ten Jantos to się wydaje bardzo za bildowanego człowieka, bo jest pansionierter Provinzialbeamter z rybnickiego Irrenanstaltu. Tam on pełne nachtopy wynosił i tych biednych obłąkanych zył obkładał. O tem jeszcze wiać do dziś nie zapomnił, bo chodzi po wiosce z gorkiem pełnym klajstru i rozlepia niemieckie odezwy. Ale daremny jego trud, bo my nie damy na sobie drzewa rąbać. Nasze woly som lepiej bildowane niż ten Jantos, bo jak zawolam „wio,” to ciągnom, bo rozumiom po polsku, a on ani po polsku ani po niemiecku dobrze nie rozumie.

Twój koleks.

„Liebesbrief” od dziolch z Olesna.

Olesno.

Kochany Hanysie!

Dnia 3-go lutego urządziliśmy w Oleśnie zabawę z tańcami. I otóż naraz mówiono nam, żeś Ty Hanysie do nas zawitał. Zaraz wszystko dążyło ku Tobie — a zwłaszcza my dziewczyny — ażeby Cię zobaczyć.

Podobały nam się bardzo Twoje pieśni, opowiadania i granie na harmonijkach. Wszyscyśmy się bardzo uśmiali, także i Niemcy, gdyż takiego Kocyndra oni nie posiadają. Szkoda tylko, że ten borok Fyrtoczek zachorował na kaszel i nie mógł przybyć tu do nas. Ale proszę mu powiedzieć, że dziolchy tutejsze i jego chcą raz w Oleśnie widzieć. A co do tej koszuli, o której nam opowiadałeś, to proszę mi odpowiedzieć, gdzie takie koszule z nr. można dostać. Gdyż dużo dziolch chce sobie ko-

szula z nr. kupić. Tak nakoniec w imieniu wszystkich dziękuję Ci za odwiedzinę, a po plebiscycie, to my wszyscy do Ciebie przyjedziemy.

Hanka.

Warjat, przewodniczącym Heimatstreuerów.

Krasowa (pow. strzelecki).

Tutejsze ha'maki obrali sobie prezesem najgłupszego ze wsi. Jest to warjat Walenty Puszyk. Lekarz uznał go za głupiego, ma nawet poręcznika nad sobą. Po niemiecku nie umie, każdy się z niego śmieje. Takimi ludźmi chcą Niemcy wygrać plebiscyt!

Wyjaśnienie.

Janów (pow. katowicki).

P. Emanuel Grodoń, przewodniczący klubu sportowego „Polonja” w Janowie nadesłał mi wyjaśnienie, iż wymieniony w 19 nr. „Kocyndra” p. Roman Knapiek jest członkiem tego klubu, a więc, że go niesłusznie nazwano Heimatstreuerem. Otóż na podstawie informacji zaciągniętej, stwierdzam z przyjemnością, że p. Knapiek dawniej odnosił się wrogo do Polaków, ale przed paru miesiącami nawrócił się na polskość. Z takiego nawrócenia „marnotrawnego syna” i ja się cieszę i życzę p. Knapkowi powodzenia w klubie „Polonja.”

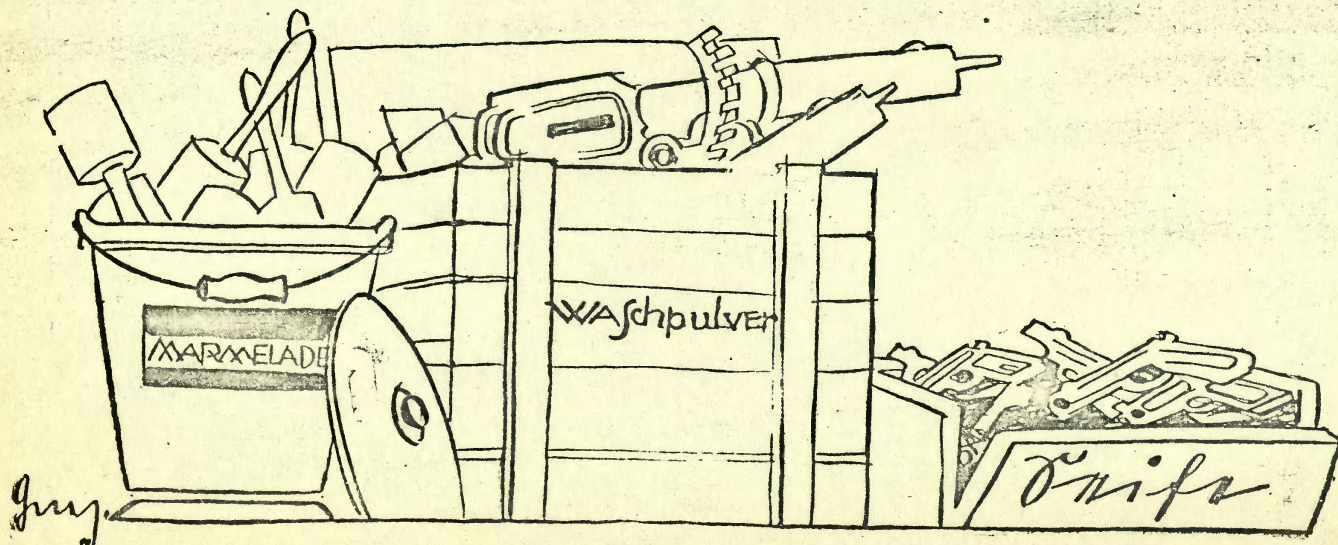
Kocynder.

Pod adresem poczty bytomskiej.

Kocynder otrzymał dn. 9-go lutego poleceny list z Holandji z Heerlen. List ten nosi datę poczty bytomskiej 8/II—21 6—7 N. i nalepkę: „Auf Grund der Verordnung vom 15. November 1918 (Reichsgesetzblatt S. 13 24) geöffnet.” Na nalepce są nadto znaki w trójkacie 6 i 12. — Zapytujemy: na jakiej podstawie poczta bytomska czy też inna list ten otworzyła? Wszak na Górnym Śląsku cenzura listów zagranicznych nie obowiązuje a nadto rozporządzenie wyżej wspomniane, nie obowiązuje już nawet w Niemczech, gdyż sprzeciwia się ono 117 paragr. konstytucji niemieckiej. — Więc cóż to za porządek? Apelujemy także do władz koalicyjnych, by zwróciły bacniejszą uwagę na pocztę górnośląską.

Wydawnictwo „Kocyndra.”

Drukiem Karola Miarki w Mikołowie.
Nakładem Wydaw. „Kocyndra” w Bytomiu.
Redaktor odpow. Karol Koźlik w Bytomiu.



Niemieckie transporty „towarowe” na Górny Śląsk.

Zamach na redaktorów „Ostdeutsche Morgenpost“.



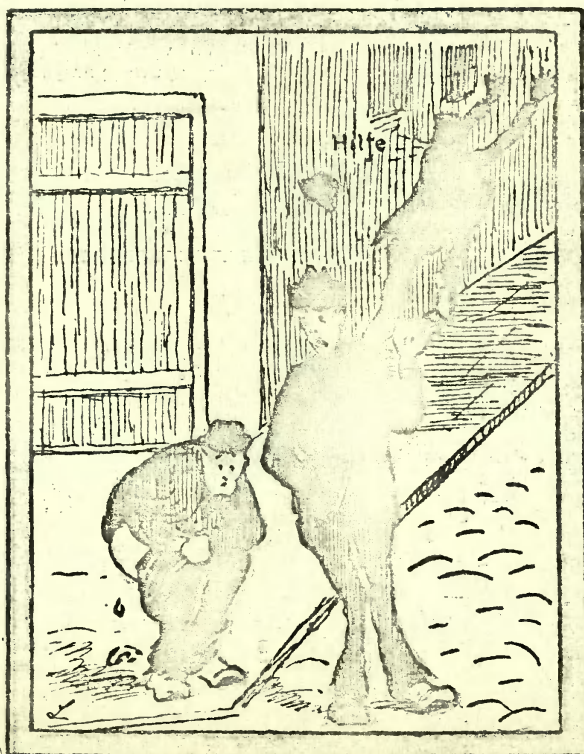
Naczelny redaktor: Moi Panowie, jako szef pisma mówię wam: „immer feste druff“ na Polaków! Nie bójcie się niczego, bo Polacy to tchórze!

(Meine Herren, als Chefredakteur der Morgenpost sage ich Ihnen: immer feste druff auf die Polen! Wir haben dabei nichts zu befürchten, denn die Polen sind feige).



Wychodzący z biura redaktor naczelny: Baczność! Tam stoi dwóch! To podeirzane, widocznie mają jakieś zamiary, ci przekłeci Polacy są zdolni do wszystkiego.

(Chefredakteur der Morgenpost die Redaktion verlassend: Achtung! Zwei Kerle, das ist verdächtig. Ob sie nicht gar etwas planen? Den verfluchten Polen ist alles zuzutrauen).

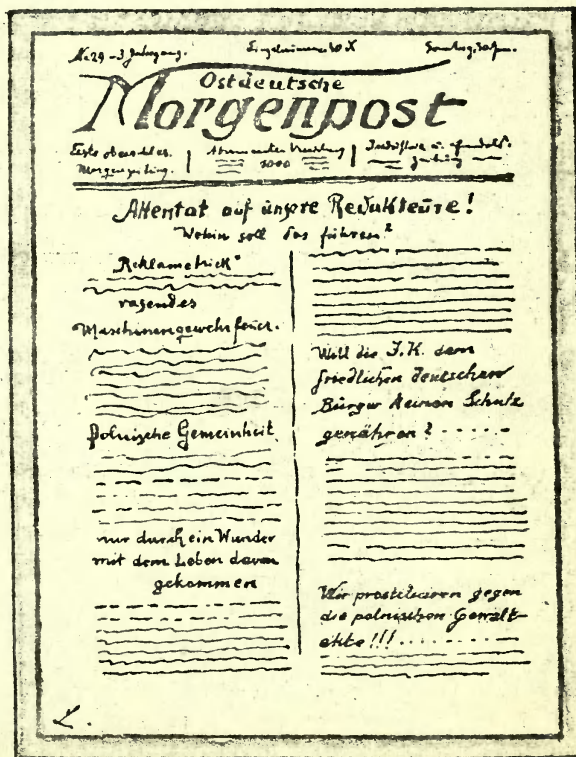


Gustlik: Ciszej, Hanys, nie rób takiego huku. Widzisz, tam ten już ze strachu ucieka.

Redaktor: Ratunku, ratunku, Polacy mnie chcą zastrzelić!

(Gustlik: Kerl, mach doch nicht soviel Lärm! Da rennt schon einer vor Schrecken davon!)

Następnego dnia „Morgenpost“ ukazała się z takimi sensacyjnościami: „Za-



mach na naszych redaktorów“, „Wściekła strzelanina kulomiotów“. Co na to Komisja Koalicyjna? Protestujemy przeciwko polskim gwałtom!“ itd. itd.